Nr. 7. Kraków, dnia 25 listopada 1924. Rok 1.

KARYKATURY

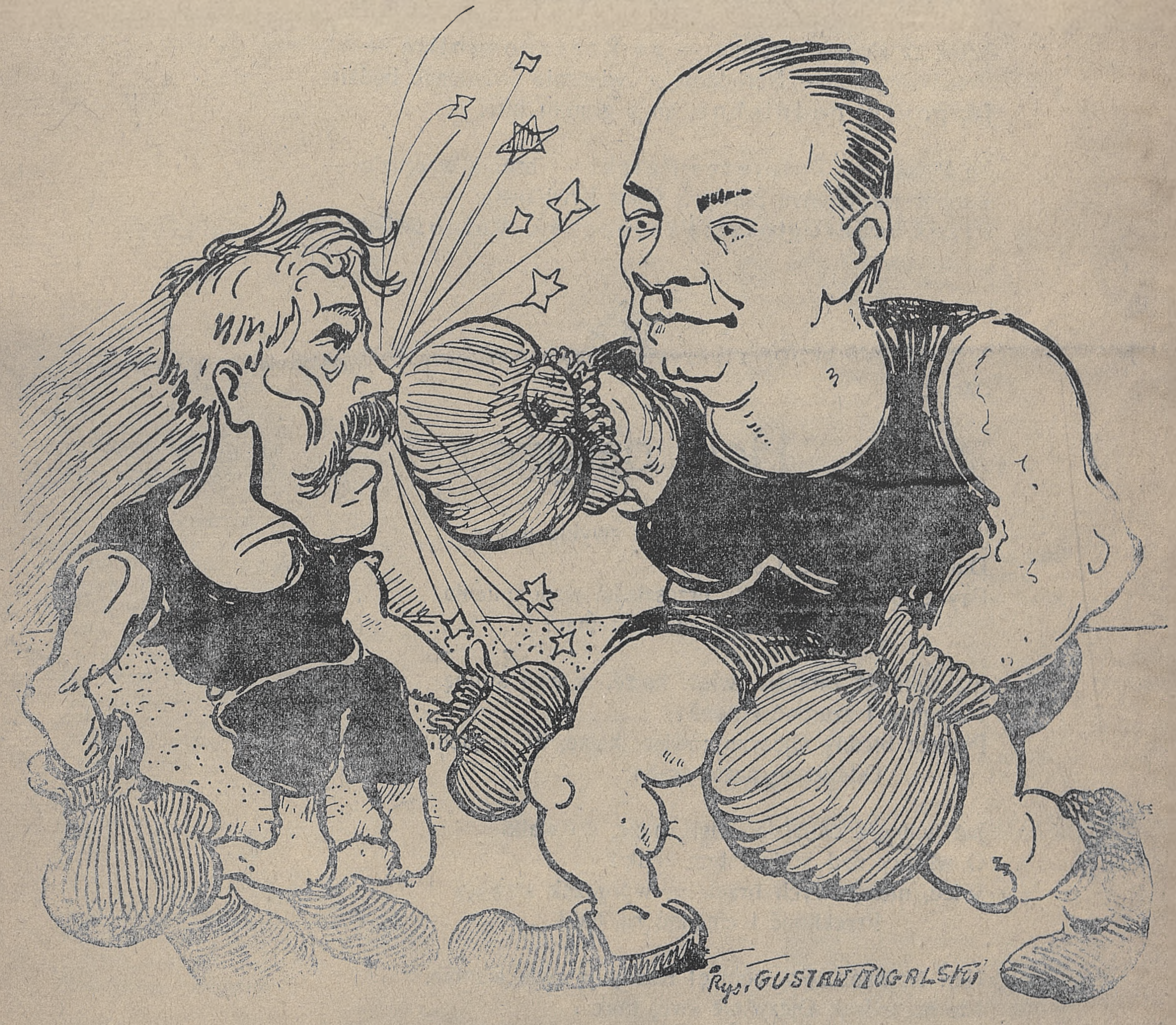
Wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca.
Prenumerata: rocznie 24 zł, kwartalnie 6, zagranicą 30 zł.

DWUTYGODNIK HUMORYSTYCZNO-SATYRYCZNY

⊙ POLITYKA ⊙ SZTUKA ⊙ SPORT ⊙

Cena numeru: 1 złoty.
Ceny ogłoszeń: 1/2 str. 100 zł.
:: Rękopisów nie zwraca się. ::

REDAKTOR i WYDAWCA: GUSTAW ROGALSKI, KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA L. 9.



Macdonald: Wołałem: wszyscy djabli pomóżcie mi, ale ten psianoga patrjotnik dał mi rady! Hańba!

Baldwin: Gadaj! — zdrów!

STEFAN ROGALSKI.

Polskim Żołnierzom cześć!!!

1923! 6. XI. 1924!

Cyt!... Usłyszcie z Wawelu — Zygmunta drży serce —
Głośno — coraz rozgłośniej — Z kresy uderza —
Zew płynie — grzmi po Polsce, gdy Naród w rozterce,
Gdy Ziemia Święta zlana — Krwią Polski Żołnierza...

Tu padły gęste Trupy Bohaterów Prawa
I zaścieliły Ciałem — pokrwawione bruki —
A nad Nimi błyskawic zbłysła łuna krwawa
Rozkazem dla pokoleń Narodu nauki...

Krew za Prawo przelana — za Rzeczpospolitę —
Przed Bogiem — Narodami — wiecznie świadczyć będzie,
Jak posągi podniebne, co z granitu bite,

Że Polski byt Żołnierze Polski — bronią wszędzie —
Zdobni we Wieńce Sławy z Ofiar Krwi uwite —
Przez Śmierć głoszą: Przebaczeń, Wolności Orędzie!

JAN LAR.

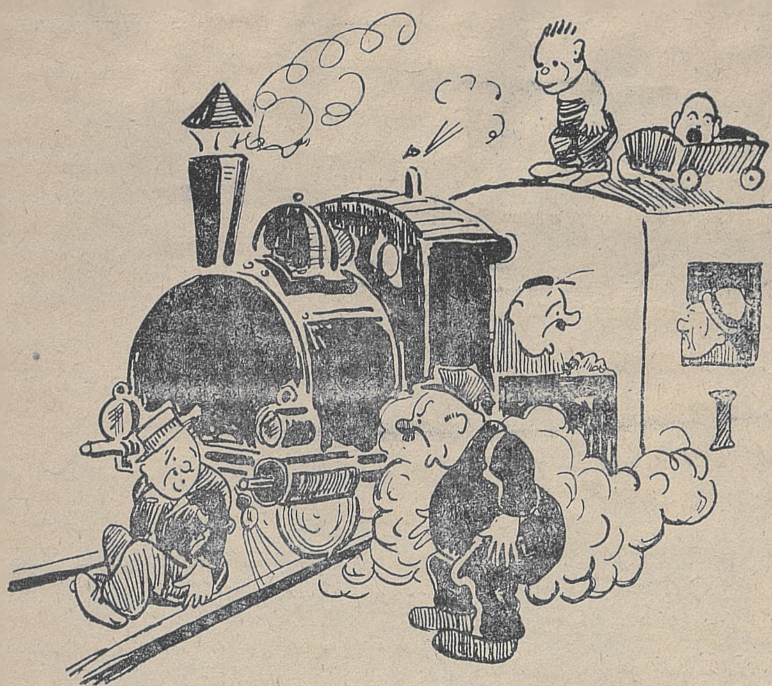
Hej! dalejże...

Już wolność zabłysła, więc, jak zwykle u nas,
Dalejże do kłótni i swar!
Czy z grobów wypełzły przeszłości wspomnienia,
Gromady złych widem i mar?

Już wolność zabłysła, więc, hajże, w swą stronę
I ciągnąć i szarpać i rwać
Płaszcz biedny Ojczyzny; więc, hajże, na rogach
Odmienne hasła grać!

Już wolność zabłysła. więc, nuże, do walki
O władzy nad krajem tym znak!
Więc, nuże, swych braci. co wpoprzek stawają
Przeklinać i ciągnąć na hak!

Hej! Naprzód! Po władzę! Każdy ją rwie k'sobie.
Nie szczędząc Ojczyźnie swej mąk...
Ojczyzna? Ech! głupstwo! Byleby znak władzy,
Do moich się dostał rąk. —



— Człowieku, pozwól wyjechać do góry — jak będziemy wracać to możliwe, że cię przejedziemy!

Pędzel i złote jaja.

(Tłumaczenie z egipskiego).

I.

W grobie króla Jako-Tako —
Znaleziono złote jaja —
Pędzel też do malowania...
Wiec Ministrów: — Szpako-Rako
Posiedzenie wnet zagaja —
Pyta: „Jakie Panów zdania?"...

„Co tu w grobie jaja złote —
„Pędzel zdrowy, chociaż stary —
„Jakaż liczba jest dynasty —
„Czy te króle mieli cnotę,
„Jakiej był tam ludek wiary,
„Jakie rządy, jakie kasty?...

„Kto piastował tam urzędy
„Czy murzyni i żebraki
„Czy w nich udział brały baby,
„Z obcych ludów — te przybłędy,
„Czy był senat Jaki-Taki —
„Czy w nim też skrzeczały żaby?

„Co to tam być — nie musiało —
„I brylantów — pereł — kaszy —
„Złotych tkanin, cudów ziemi,
„Cudów pracy, — że zostało
„Jeszcze dla pamięci naszej
„Skarbów tyle — w grobów ciemni?...
„Czy nie było tam lichwiarzy,
„Podpalaczy i paskarzy?!

„Każdy z Was — Pan Jaki-Taki —
„Był ministrem w skarbu rządzie —
„I dość szkody w kraju było —
„Niejednemu wyszły flaki —
„Które ujrzy znów na sądzie,
„Gdyby sędziom znów nie było...

„Tu siedzicię, czy stoicie —
„Cni Panowie w wielkiej chwili
„I godzinie — w dzień ten jasny —
„Może Boga się boicie,
„Że gniew Jego się rozsili,
„Gromem palnie w łeb wasz ciasny!

„Toż niech jeden, drugi, trzeci,
„Czwarty, piąty, szósty — wszyscy —
„Niech wyrzeką własne zdania,
„Co z wiekowej trumny wzleci;
„Co te jaja znaczą w misce
„Pędzel ten do malowania?!"...

II.

Zmoro-Moro zaczął mowę,
I tak rzeknie — lotne słowo —
„Gdy Ojczyznę — znów nam dano —
Ręce zdrowe — głowy zdrowe
Podzielimy ją na nowo,
Jak najprędzej — jutro rano...

Zanim rząd się tu ustali,
Konstytucji wzejdzie słonko —
Niech majątek każdy zbiera,
Niechaj sobie świeczkę pali,
Dobro drugich — tylko mrzonką
Tylko głupich jest chimerą..."

Hala-Drala o stół stuknie,
Aż kielichów szkła rozprysły —
Stół pod pięścią się ugina —
I piorunnym głosem huknie:
„Czy już brakło wody — z Wisły?
Hę? od czegoż jest danina?
Niech waluta, jak chce spada —
To jedyna na to — rada!"...

Uśmiechnął się Rabi-Grabi:
„Hę?! — danina i drożyzna
To tak, niby — słomę młócić
I rozpocząć wrzask, pisk babi,
Kiedy kona tu Ojczyzna —
To się kłócić, kłócić, kłócić"...

Na to Gruby-Dziuby powie:
„Ja ministrem był tymczasem —
Plan mój hen! — pod niebo hasa,
Kto go zgadnie — kto opowie —
Niedźwiedź mruczy coś pod lasem —
Zrób tu z dyni — ananasa"!?...

„Ja go zrobię — nagle krzyknie
Grabi-Rabi wielkim głosem:
Złoty papier namaluję —
Jaja, pędzel — mam tu — ryknie —
Na bok ręce — na bok z nosem —
Będzie złoto — ja — je — czuję!" —

Kamienicznicy.

Biedni ci kamienicznicy!
Żyć po prostu nikt im nie da,
Bo dość spojrzeć na ich postać,
A przyznacie: co za bieda!

Jabym dał wam jedną radę
Na co praca w czoła pocie?
Kamienice rozdarujcie
I wnet będzie po kłopocie!

O. Laboga.



Bieder wręcza „Listy jadowite do wytwornej Pani".

Edmund Bieder! — poeta powieści i żalu
Tobie Pani! poświęcił „Listy jadowite" —
Noś je przy sobie — wszędzie — w domu i na balu —
Znajdziesz w nich uśmiech, dowcip — wszystko znakomite...

OD ADMINISTRACJI: Z powodu zmiany drukarni numer obecny „Karykatur" opuścił prasę 25 b. m., zaś numer 8 wyjdzie 10 grudnia.



Cezar krakowski.

Niekorzystne wydawnictwo.

— Przepraszam, czy pan dobrodziej wydawca?
— A tak, wydawca. Mam trzy córki na wydaniu.

U dentysty.

— Te nowe zeby co mi pan zrobił chwieją się.
Dentysta: — A co, nie mówiłem panu. że będą zupełnie jak naturalne...

Niezawodny środek.

Niezadowolony: — Do niczego jest ta pańska cudowna woda na porost włosów... Od trzech tygodni smaruje sobie nią głowę i nie ma żadnego skutku, a twierdziłeś pan, gdym kupował, że pod jej wpływem wyrosną włosy, nawet na kuli bilardowej...

Aptekarz: — Jeśli pan smarował sobie nią głowę, jakże mogłyby rosnąć włosy na kuli bilardowej?...

Szczęśliwy.

— Wyobraź sobie, właściciel browaru wpadł wczoraj do kadzi z piwem i utonął.

Piwosz, oblizując się: — tak, to piękna śmierć!

Teatr „naturalny“.

Sztuka głosi nowe racje:
Precz z teatru dekoracje
Za to powrót do natury
Co najwyżej — stare mury.
Grać, gdzie miejsce odpowiednie
I nie wieczór, tylko we dnie.
Ucieszył się z tego Trzciński
Spadł mu z piersi kamień młyński
Bo w ten sposób zrobi przecie
Oszczędności na budżecie.
„Antygonę“ — z tej zasady
Buch! na Wawel, pod arkady
A „Kościuszce“ — cóż potrzeba
Oprócz Błoń i trochę nieba?
Może w tem był powód słuszny,
Ale nadszedł „Dzień zaduszny“
Trzeba było dla zasady
Na cmentarzu zagrać „Dziady“.

W wypożyczalni książek.

Dziś nikt książek nie kupuje,
Co najwyżej — wypożycza
Więc upadada fach Tafeta
Kwitnie za to — Gumplowicza.
Wszystko ciśnie się do lady
Z przodu, z tyłu, z boku, rogu
Ten autorów swych cytuje
Ta — numery z katalogu.
— Przybyszewski jest?.. — Nie, wyszedł
— Proszę numer dwieście trzeci!
— Chciałabym coś dla panienki!
— A ja proszę coś dla dzieci!
— Jest Gruszecki? — Wyszedł także
— Reymont?... — Także! co pan myśli?!
— A Zapolska, Strug, Tetmajer?
Co u djabła! Wszyscy wyśli?
— Co to jest za książka — pyta
Panna skromna i nieśmiała
— To Boccacio!... — Ech!... Boccacio?
Pikantnego bym coś chciała!

O. Laboga.

Wandzel i Grotowski.

Stare mury kryminału
Zapełniają się pomału
Wandzel wielki finansista
I Grotowski aferzysta
Dwóch wybitnych tak Polaków
Nie oglądał jeszcze Kraków
Pierwszy poszachrował w banku
Więc do dziury idź kochanku
Drugi się nikogo nie bał
W spekulacji brudnej grzebał
Popełniwszy oszustw setkę
Redagować jął gazetkę
Tu oszustwo, tam oszustwo
Świństw przeróżnych zrobił mnóstwo
Musi beczeć, kto zbyt hula
Idź kochanku, idź do ula!...

O. Laboga.

Icyk Hinterstosser.

V.

Jak już szpital opuszczyłem,
Na spacer sobi chodżyłem
Na blonie, do park Jordana,
Gdzie chodży sama „szmietana“.
Potym poszłem pod Bielany,
W końcu tam, gdzie „eroplany“
Stoją takie duże, dumne;
To są latające trumne
Z firme „Plage-Laśkiewicza“.
(Stale ich Polsce użycza).
Patrze, kto tam sobi stoi?
Mojsze...! on sze tak nie boi
Od takiego „eroplanu“,
Jak nieboszczyk karawanu.
„Icyk„! on mnie zawołuje,
„Ja cze tu sfotografuje!
Do „eroplan“ szadaj sobie,
Ja czi fotografje zrobie“.
Chocz ze strachu trochy zbladłem,
Ale do „eroplan“ szadłem,
Bom widział, że czycho stoi,
Więc ja sze go tyż nie boi.
Nagle jak mi cosz zahuczy,
Cosz tak okropnie zamruczy,
Cosz zatrzęsze, jak w wagonie...
Chczałem wyjszcz. Szwiat cały tonie
Gdżesz w okropny głębokoszczy,
A ja jest na wisokoszczy!
„Gewałt!“ krzikłem i szedniałem,
Nogiem o coszik trącałem,
Rękiem o jakąszy rączkie...
(Możу ja miałem gorączkie!)
Nie wim, co sze ze mną dżało;
Wczasz mi sze słabo robiało.
Robie „kik!“ lecz nad Wisłą;
Serce mi sze trochy szczysło,
Kiedy Stradom zobaczułem.
Nagle strasznie podskokniułem
I wpadłem w czemne czemnoszczi.
Kiedy ujrzałem jasnoszczi...
Wus ist?,.. szedze na gęszyny,
Com wpadł na niom przez kominy
Prosto na blache do kuchni;
(A niech czi wątrobe spuchnie!)
Tak sze stras/nie ucieszałem,
Nawet w wode sze umyłem,
Bo czarny, jak szwynia byłem.
A „eroplan“? Niech sze spali
Albo niech go goje brali,
Bo jo ni mom apetytu
Leczecz z głowom do sufitu.

Wesoły kącik.

Przed ślubem.

„Zosienko, uważaj kochanie, bo tam leży słomka, możesz się broń Boże poślizgnąć i upaść“.

Po ślubie.

„Cóżeś psiakrew ślepa? Nie widzisz belki na drodze i musiałaś się wywalić?“

W sądzie.

Sędzia: — Skarżąca twierdzi, że mąż jej strasznie ją pobił. Czy pani to widziałaś?
Świadek: — Tak.
Sędzia: — Czy skarżąca krzyczała?
Świadek: — Tak.
Sędzia: — Co krzyczała?
Świadek: — O, Boże, Boże, mój nowy kapelusz!

Dobry chłopiec.

Matka: — Gdzie się podziały moje zęby?
Chłopiec: — Podarowałem je biednemu, ponieważ mówił, że nie ma nic do gryzienia.

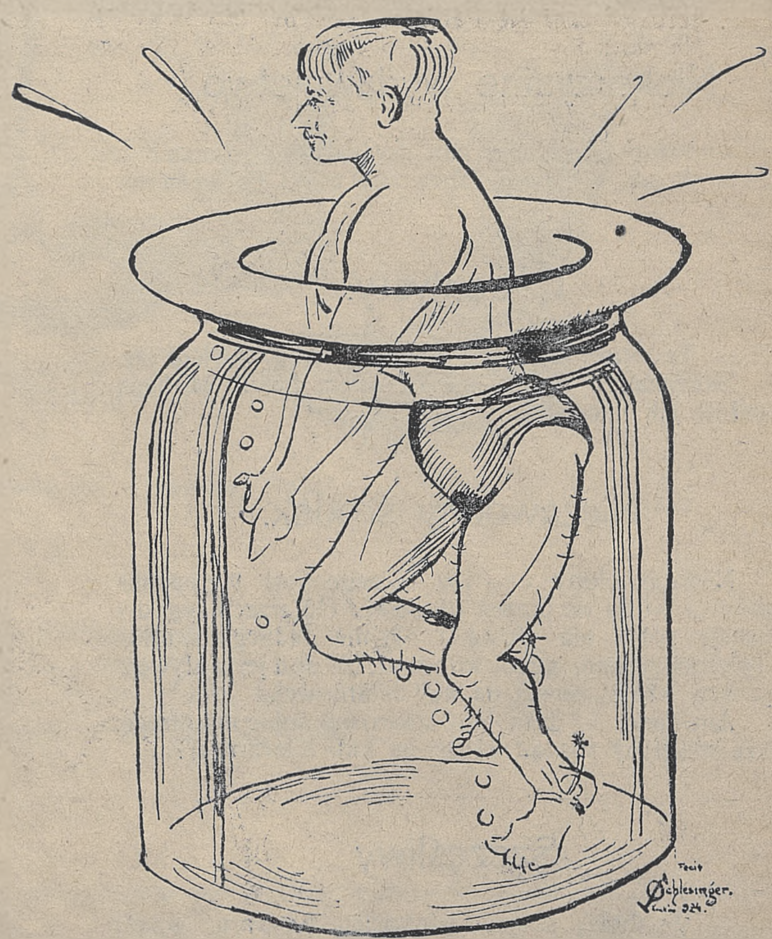
Głupi nie łysieje.

— Jak pan wyłysiał!
— Głupia głowa nie łysieje.
— Dlatego tak się dziwię.

Ogłoszenia.

Srebrne sitko do herbaty na 24 osób tanio do sprzedania. Wiadomość w K. C. D. przy ul. Szewskiej.

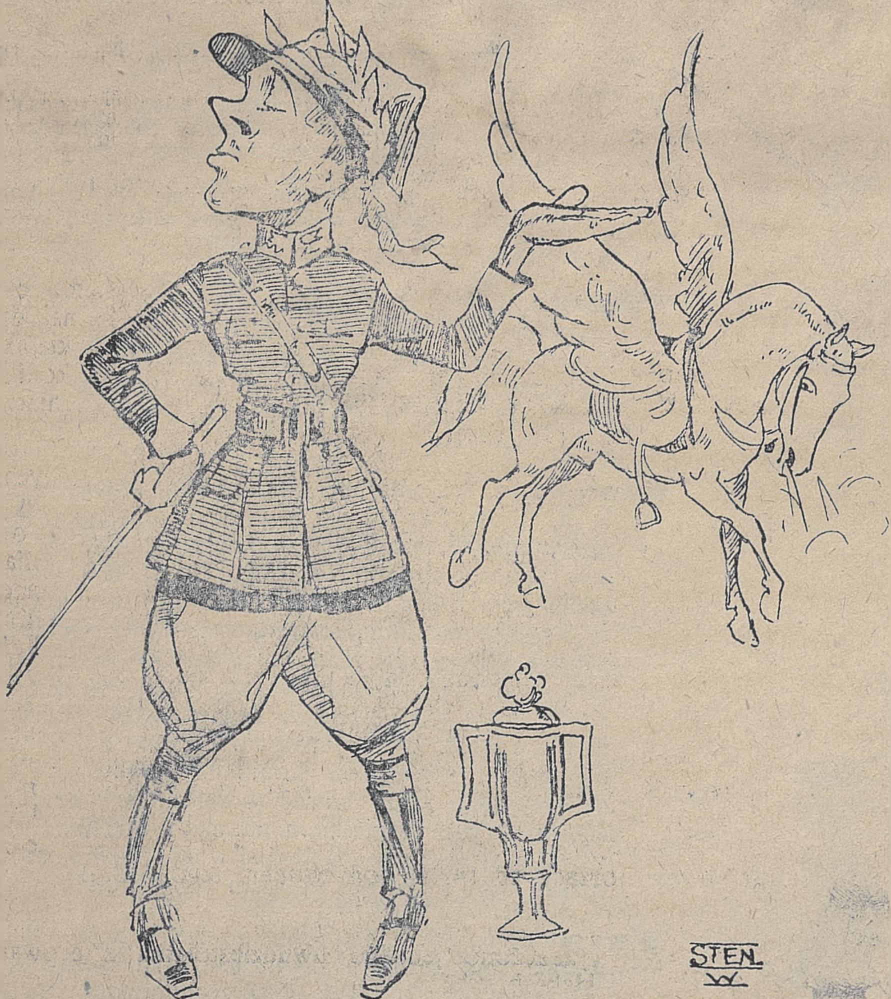
„Towarzystwo nagłej a niespodziewanej śmierci“ przyjmuje nadal wpisy na członków.



Kapitan Kuncewicz

rekordzista w pływaniu na 100 m, trenuje przez zimę z braku basenu w słoiku, który mu P. Z. Pływ. dla zakonserwowania swych zdolności zakupił.

Nasza hippika.



Kiedy puhar w Nicei zdobywali razem
Jeździec czuł się Farysem, koń był mu Pegazem.
Na skrzydłach swego konia gotów lecieć w chmury
Za nic miał konkurentów, nos dzierżył do góry.
Dzisiaj gdy dostał lanie ze szkapą pospołu
Stracił całkiem na minie, nos spuścił do dołu.

Z pośród najpopularniejszych typów VIII. Olimpjady.



Roger Ducret (Francja).

Jest w rzędzie mistrzów najprzedniejszych w świecie
Tak w szabli, szpadzie jak i we florecie.
Moda jeno stanowi to „ale"
Że go nie wielbią, choć trafia wspaniale.
Więc znalazł biedak lekarstwo jedyne
I w laurze sławy jak mógł skrył łysinę.

Paskarze płaczą.



Choć dotąd jedno tylko spojrzenie
Rzucił aniołek pokoju,
Ruch się uczynił, jak w pszczelnym ulu,
W paskarzy pokaźnym roju,
Bo skończył się ten błogi czas,
Gdy krew się piło z ludzkich mas,
I, choć banknotów pełen trzos,
Paskarze z bólu rwą swój włos,
Bo skryte towary nic już nie znaczą,
Paskarze... płaczą... płaczą...

Nietylko jednak pośród paskarzy
Płacz się rozlega żałosny.
Bo w całych Niemczech — w gronie książątek,
Szloch rzewny — miast uśmiech radosny,
„Bo skończył się ten błogi czas,
Gdy królem każdy mógł być z nas
W Polsce, na Litwie, czy w Kurlandji,
Estonji, Żmudzi, czy Finlandji...
A teraz sny nasze nic już nie znaczą".
Niedoszli królowie... płaczą.

Jan Lar.

Zawód konny VIII. Olimpjady

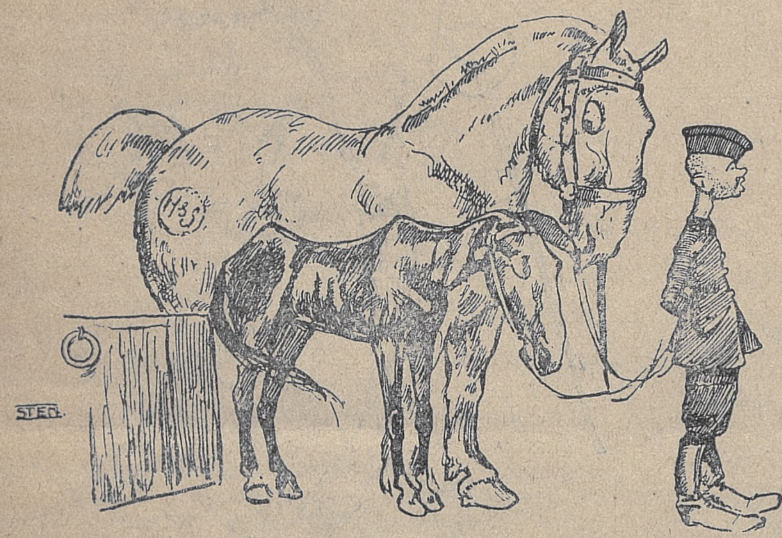
w telegramach i zdjęciach Stena z Warszawy.



MOTTO: „Polska zbrojna", opis zawodów hippicznych VII. Olimpjady.
„... W konkurencji tej najważniejszy punkt to posiadanie pięknych i dobranych koni. Pod tym względem wszystkie ekipy górowały nad naszą".
„... Ostatecznie decyduje siła i dobroć konia..., w braku tegoż najlepszy jeździec wygrać nie jest w stanie".

Warszawa, 1. VI. P. K. T. O. na wczorajszem posiedzeniu uchwalił wiedzieć o wyjeździe naszej drużyny hippicznej. W sprawie materjału końskiego zachodzi pewna trudność, ponieważ dwa konie odmówiły udziału tłómacząc się przywiązaniem do prawnucząt,

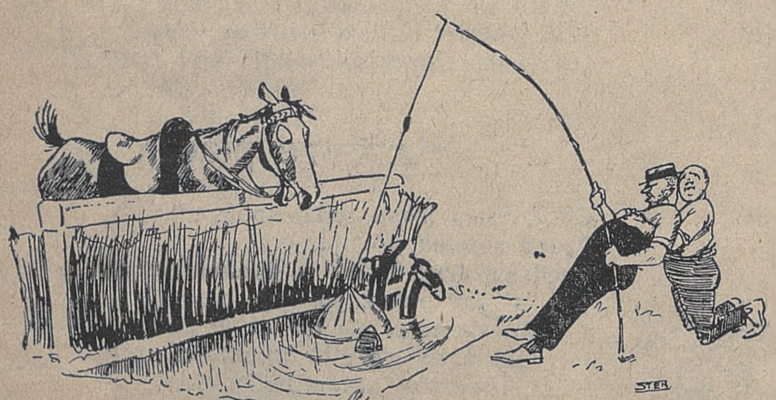
Warszawa, 4. VI. Wobec braku koni zapasowych P. K. T. O. zwrócił się z gorącym apelem o wypożyczenie wierzchowców do króla Jagiełły, ks. Józefa Poniatowskiego i Naczelnika Kościuszki. Konia króla Jana III. z Łazienek nie branó pod uwagę ze względu na zmanierowany starożytny styl jego galopu. Pismo do Naczelnika Kościuszki nie doszło, ponieważ odnośne władze wojskowe w Krakowie znają tylko generała dywizji tegoż nazwiska. Koniowi króla Władysława nie udzieliła zezwolenia na wyjazd Okręgowa komenda policji, stwierdziwszy jego stały udział w zebraniach komunistycznych pod pomnikiem na placu Matejki. Wyczerpujące zeznania ma złożyć w tej sprawie chłop, orzący od 14 lat pod ogonem tegoż konia.



Warszawa, 1. VII. Jako końską rezerwę naszej ekipy wyznaczono jednego dwudziestolatka z browaru „Haberbusch i Schiele", oraz południowo-afrykańskiego wierzchowca, posiadającego doświadczenie jeszcze z czasów drugiej wojny burskiej.

Strassburg, 12. VII. Dzisiaj przejechał tędy transport koni dla ekipy polskiej. Stan koni żywionych sianem, którem się wykręcało Min. Dróg Żelaznych w sprawie zniżek dla Olimpijczyków i wodą sportowo-dziennikarską — niezły.

Paryż, 15 VII. Wczoraj o godzinie 14.tej przybyła tutaj ekipa polsko. Starsze konie zdezelowane podróżą oddano do zmontowania Uniwersyteckiemu zakładowi składania szczątków przedpotopowych. Brakujący jednemu z koni ogon postanowiono zastąpić szczotką do kurzu.



Paryż, 24. VII. Nasza ekipa zawody przegrała choć nie brakło aktów ofiarności ze strony zawodników. Aby ulżyć zmęczonym lucerneńskiemi zawodami koniom, jeźdzcy szereg przeszkód przesadzali oddzielnie o sekundę przed koniem. Rtm. K. jedną taką przeszkodę wziął zbyt głęboko, jednak dzięki pomocy międzydnrodowego Związku wędkarskiego bieg ukończyło. Jak ogólnie zauważono państwa, które się nie zgłosiły, miały konie gorsze od naszych. Sfery międzynarodowe szeroko omawiają spodziewana zwycięstwo nasze na IX. Olimpjadzie

W przedziale kolejowym.

— Umieść pan dobrze swój kuferek bo mi spadnie na głowę.
— O! nic nie szkodzi! niema w nim żadnych kruchych przedmiotów.

Szczery gospodarz.

— Przyśliwa do was Macieju cośmy was wójtem obrali po nieboszczyku Franku.
— O! — juści, a poszukajta se inszego, bo ja to mam dość roboty ze swojem bydłem.

Fotografje społeczne.

1. Dla dobra ogółu.

Do redakcji wpada krępa babina, zdyszana, spocona, sapiąca, ale wdzięcznie uśmiechnięta i usiada gwałtownie na kanapie.

— Jeżeli panowie łaskawi, sklankę wody!

— Mikołaju! wody dla pani!

— Czy do szklanki, panie redaktorze?

— No, przecież nie do miednicy! — odpowiada urażonym tonem niewiasta. — Ja panie redaktorze dla sierot...

— Co dla sierot?

— Dla sierot tak się morduję! Strasznie się zmachałam, nieszczęśliwe istoty, jeszcze jedną szklankę! Dajmy im dach nad głową, łyżkę gorącej strawy i serce!... Proszę o papierosa! Pan się dziwi, że ja palę? Przyzwyczaiłam się jeszcze podczas wojny!... Ale brak funduszów...

— O! tak! tytoń to droga rzecz!

— Ach, ja nie mówię o tytoniu, ani o moich potrzebach, ani o mojej osobie. Ja oddałam się cała, niepodzielnie...

— Komu?

— Figlarz z pana! — Przyzwyczaiłam się podczas wojny. Ja jestem w służbie...

— U kogo?

— Ach! słuchaj pan dalej! W służbie dobra publicznego!... Będąc panną jestem matką... Czy pan mnie rozumie?

— Rozumiem i współczuję! Nie rzucam nigdy kamieniem potępienia na kobietę która...

— Schowaj pan ten kamień! — żachnęła się babina. — Ten kamień nie może mnie ugodzić! Ja w przenośnem słowa znaczeniu jestem...

— Panną?

— Nie! matką! Powiedziałabym taką matką powojenną. Jestem prezesowa stowarzyszenia...

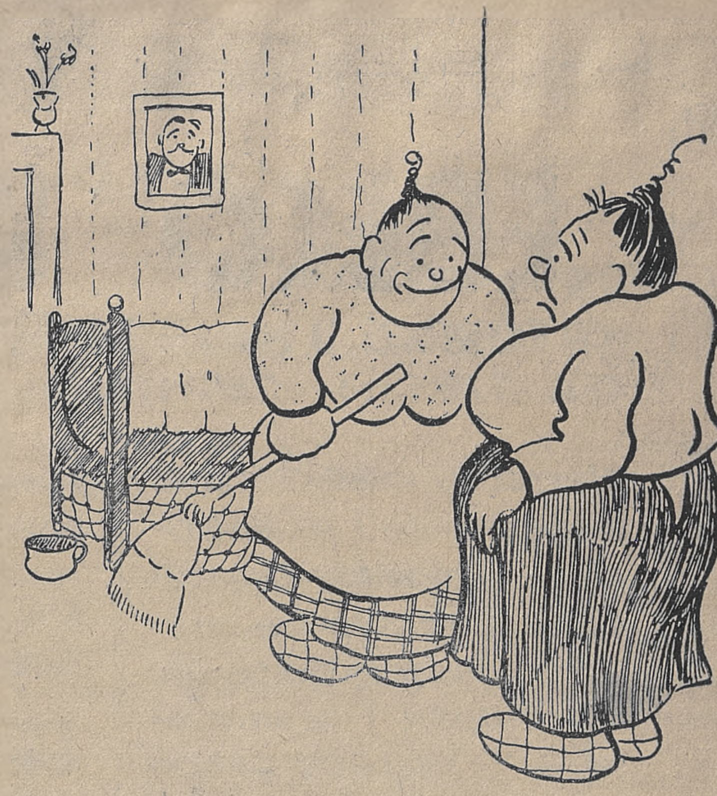
— A teraz rozumiem, szanowna pani! Czem możemy służyć? A może jeszcze szklaneczkę wody?

— Napiję się! — odpowiedziała dama z determinacją.

Wychyliła dwie od razu i zostawiła komunikat dotyczący przedwstępnego, zapoznawczo-porozumiewawczego zgromadzenia tych, którym na sercu leży etc...

Wypiła jeszcze jedną szklankę i zapewniwszy redakcję o swojem uznaniu i zaufaniu — wytoczyła się wreszcie na schody...

O. Laboga.



Przebiegła.

— Moja pani, a pocóż ta siatka pod łóżkiem... kota się pani boi?

— Kota nie — ale mąż mój, gdy wraca z Udziałowej nie mam siły, aby go wyciągać...

Latynik.

Obraził Legjony Latynik
I jakiż to z tego był wynik?
Że Legjony są Legjonami
I nikt ich honoru nie splami
Kopniaka zaś dostał jenerał
Że z trudem swe kości pozbierał!

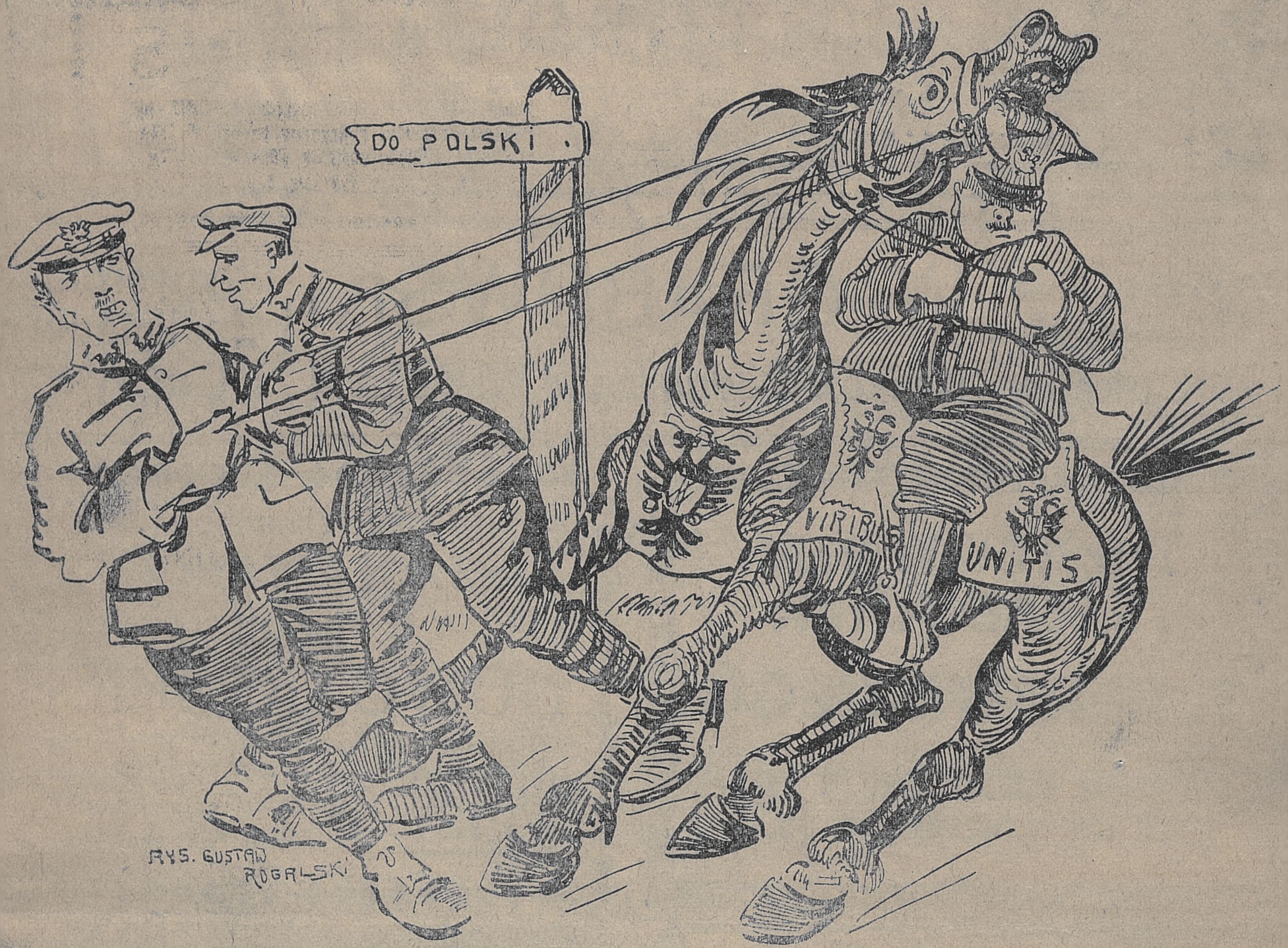
O. Laboga.

Szarady.

Ułożył Staker.

Druga i pierwsza nastała dziś pora,
Że całość bardzo często się wydarza;
Trzecie i czwarte płodzi często Stwora,
W nich swoje myśli, uczucia wyraża.
Drugie i drugie dzieci wymawiają:
Od pierwszej drugiej wszyscy uciekają,
Pierwszy i czwarty w „Panu Tadeuszu“,
Pierwsza i druga i trzeciej połowa
Sławnego mistrza pędzla imię chowa,
Któremu w pracy nie brak animuszu;
Trzecia wraz z kreską hodowlę oznacza.
Całość — szacunek i miłość otacza.

Latynik.



Hej! — gdzie pędzisz na koniu Panie Generale!
Jak drugi Napoleon! — wyglądasz wspaniale!
Ferwor Ciebie porywa — my jednak wyznamy,
Że „viribus unitis“ też rady nie damy....



Pralnia przy ulicy Zielonej

przyjmuje do farbowania materjały z oryginalnego Kozla, tudzież krajowe Kazetopeeny i wszelkie ilustrowane Wuesy codzienne.

Pracownia nasza gwarantuje, że po ufarbowaniu materjał staje się czarniejszy od sadzy.

Woda nie jest w stanie barwy zneutralizować: Dla próby przedsięwzięliśmy uczernienie Wisły pod Krakowem.

Korzystajcie z okazji, albowiem zapasu farby starczy tylko do czasu zdrenowania boiska Makkabi!

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Gustaw Rogalski. Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Jagiellońska L. 9, parter.
Drukarnia „Szkolnica“ w Krakowie, ulicn Grzegórzecka 30.